

Iwona Maciejewska

Wenera w krzywym zwierciadle : o powinowactwach satyry, ironii i erotyki w literaturze wieków dawnych

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 14, 153-164

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Iwona Maciejewska

Wenera w krzywym zwierciadle. O powinowactwach satyry, ironii i erotyki w literaturze wieków dawnych

Stwierdzenie autorstwa Juwenalisa:

Wszystko, co robią ludzie — gniew, strach, żądza, sprzeczeki,
Ból, radość — oto pokarm dla mojej książeczki¹ —

przywołane przez Paulinę Buchwald–Pelcową w monografii poświęconej satyrze czasów saskich, oddaje w sposób uogólniony i przy tym wielce trafny krąg zainteresowań literatury odbijającej rzeczywistość w krzywym zwierciadle. W ciągu wyliczeniowym niepoślednie — trzecie miejsce zajmuje żądza, która jakże często steruje poczynaniami człowieka. Rozumiana oczywiście na wiele sposobów. Pragniemy sławy, pieniędzy, zaszczytów, drugiego człowieka, gdyż, mówiąc słowami Sępa Szarzyńskiego — myśli nasze „żądzą zwiedziona [...] cukrują nazbyt rzeczy one, / które i mienić, i muszą się psować”².

W naturze ludzkiej, niedoskonałej i zmysłowej, leży wieczna pogoń za złudami tego świata, wśród nich za „stworzonym pięknymi obliczem”, gdyż miłość to „własny bieg bycia naszego”³. Twórcy literatury od zawsze dążą do oddania istoty tego skomplikowanego uczucia. Wśród milionów wierszy, wersów i strof, powstałych przez stulecia, odnajdziemy te gloryfikujące piękno miłości, eksponujące przede wszystkim jej duchową stronę, moc udoskonalania człowieka, sposób na zbliżenie się do Absolutu, ale

¹ Cyt. za: P. Buchwald–Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, s. 58.

² M. Sęp Szarzyński, *Sonet V*, w: idem, *Poezje*, wst. i opr. J. S. Gruchała, Kraków 1997, s. 72–73.

³ *Ibidem*, s. 73.

na przeciwległym krańcu spotkamy równie liczne teksty, które koncentrują się wyłącznie na fizycznym, zmysłowym aspekcie ludzkich związków. Czynią to na wiele sposobów: z jednej strony aprobatywnie, widząc w erotyce ważny, podstawowy aspekt codzienności, z drugiej zaś, co szczególnie charakterystyczne dla wieków dawnych, upatrują w fizycznym zbliżeniu źródło zła, grzechu, nieczystości.

W tej ostatniej postawie należy szukać korzeni satyrycznego ujmowania tematyki erotycznej w piśmiennictwie staropolskim. Krytyka, negacja i ośmieszenie erotycznych zachowań człowieka raz po raz przewija się przez karty ówczesnej literatury, objawiając się z różnym stopniem natężenia w wielu gatunkach, takich jak fraszka, facecja czy satyra *sensu stricto*. Oczywiście nie zawsze zmysłowe igraszki są obiektem potępienia, często ich prezentacja spełnia czysto ludyczne funkcje. Treści obsceniczne, tak częste w dawnej kulturze, zarówno elitarnej, jak i plebejskiej, służą wielokrotnie po prostu dobrej zabawie. Prezentowane w formie żartobliwej, zaspokajają odwieczną potrzebę śmiechu, a zarazem odpowiadają na zawsze nam towarzyszące zainteresowanie ludzką seksualnością, która i dziś jest wszak tematem niezliczonych dowcipów.

Analiza, z konieczności wybiórcza, literatury epok dawnych pokazuje wyraziście, iż w sferze różnorodnych erotycznych zachowań człowieka są takie, które szczególnie chętnie i często odbijano w krzywym zwierciadle satyry. Niewątpliwie ulubionym tematem krytycznych komentarzy są związki łączące ludzi o znacznej różnicy wieku i wynikające z nich przeróżne erotyczne perturbacje. Wielu staropolskich twórców dla podstarzałych amantów i zalotnic nie ma ni krztyny litości, bez skrupułów, a niejednokrotnie wręcz z perfidią opisując ich zmagania na „Wenerzynym placu”⁴.

Stopień satyrycznej zjadliwości bywa różny, począwszy od ironicznie i aluzyjnie skomentowanych skutków takowych związków, po dosadnie i plastycznie skonstruowane obrazy, pełne naturalistycznych szczegółów. I tak subtelny Jan Gawiński w swych *Dworzankach* z przekąsem powie o niejakim *Bornku starym młodą żonę pojmującym*, że

[...] my go chwalić musim z tego,
Że fundusz czyni dla człeka młodszego⁵,

podczas gdy często nieprzebierający w słowach Wacław Potocki do staruszka zwróci się już bez tej uprzejmości, wierszem przypominającym rytmem i stylistyką Bakowskie *Uwagi śmierci niechybnej*:

Miły bzydku,
Po trzewiku
Lepiej siusiać sobie,

⁴ A. Korczyński, *Wizerunek złocistej przyjaźni zdrady*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa 2000, s. 23.

⁵ J. Gawiński, *Dworzanki albo epigramata polskie*, wyd. J. Gładzewski, Warszawa 2005, s. 66.

Niż kto inny
Oskominy
Ma zbierać przy tobie⁶.

Trzeba przy tym podkreślić, że w *Ogrodzie nie plewionym* wiersze o związkach starych z młodymi znajdziemy niezwykle często; autor powraca do tego widać mocno go drażniącego problemu po wielekroć, nie szczędząc krytyki amatorom zalotów w późnym wieku, jak też tym młodym, którzy dla majątku zawierają związki ze „szpetnostarymi”. Według poety ciężki to grzech, przynoszący tylko wstyd i zgorzienie, gdyż żadna ze stron nie odnosi w takich mariażach korzyści, a wręcz przeciwnie, kończą się one żałośnie. Staruszkowie nad grobem, niepanujący nad odruchami fizjologicznymi⁷, za wszelką cenę starający się przypodobać młodym wybrankom, narażają się na śmieszność i żenujące sytuacje, które autor komentuje zgryźliwie:

Struż się do trzeciej skory, snaż się, jak chcesz, dziadku,
Być tobie po staremu u śmiertuszki w zadku⁸,

⁶ W Potocki, *Stary z młodą*, w: idem, *Dzieła*, t. 2: *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 583.

⁷ Drastyczne obrazy spotykamy u Potockiego, który tak opisuje uderzającego w konkury starca: Szedł do panien w komendy jeden wdowiec stary;

Miał tę wadę, że wewnętrznej nie mógł trzymać pary.
Łomie przetarte fałdy, a co się ukloni,
Jako z woru upuści nieprzyjemnej woni.
I piżmo nie poradzi, na psa trudno składać,
Bo go nie masz, a ten bździ, że ledwie dosiadać
Mogą damy, gorszego nie trzeba wychodu;
Kropią izbę dla prochu, kadźcież też dla smrodu.
Tylko że się nie usra [...].

Swoje zachowanie chętny do amatorów dziadek komentuje gorzko, ale z dosadną szczerością:

Komu lata dokuczają, stare to nowiny,
Wenus grzeje, a miłość obraca się w bździny

(W. Potocki, *Na starego wdowca komplementy*, w: idem, *Dzieła*, op. cit., s. 26).

U Opalińskiego z kolei podstarzały żonkoś może usłyszeć od swej połowicy całą litanię obelżywych zarzutów:

Że śmierdzisz trupem zgniłym i że—ć z nosa ciecze,
Że oczy oparzyste ustawicznie płaczą,
Że zębów w gębie nie masz, żeś grzyb na pół zgniły.

(K. Opaliński, *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią*, w: idem, *Satyry*, opr. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, BN I 147, s. 30).

⁸ W. Potocki, *Stary golec w komendy*, w: idem, *Dzieła*, op. cit., s. 171.

jednocześnie stwierdzając wielce dobitnie:

A wszakem cię przestrzegam, mój sąsiedzie, szczerze:
 Uczyni w lat siedmidziesiąt z Wenerą przymierze.
 Dotąd ze dzbanem chodzą, aż się też urwie,
 I tyś dzisiejszej nocy dał garło na kurwie.
 Lepsza, chociaż niemłoda, chociaż żona chuda;
 Nigdy się długo młoda staremu nie uda⁹.

Jeszcze większe oburzenie wywołuje postępowanie młodych, sprzedających się dla majątku:

Im większy grzech, tym go też cięższą plagą karzą.
 Żeś stare babsko i z tak szpetną pojął twarzą,
 Jako trupa, na większe przegniłego poły,
 Musiałeś zgrzeszyć z diabłem i jego anioły; [...]
 Bo niechaj ci pieniądze same oknem łążą,
 Nieznośnego i duszy smrodu nie odrażą¹⁰.

Obiektem zjadliwej, satyrycznej przygany wielce często w staropolszczyźnie bywają ciągle chętne do miłosnych rozkoszy „staroduby”, czyli podstarzałe, głupie baby, o których ironicznie pisze Krzysztof Opaliński:

Gdy się babuś wymuszcze, gdy brwi ufarbuje,
 Lecz hebanowych ząbków ufarbować trudno
 I owych zmarszczków ująć, które poorwały
 Szpetną twarz¹¹.

Mimo iż „przez włosy gęsto się przebija śron biały”, podstarzała zalotnica wciąż jest „psów niesyta”¹², jak domowa swacha z *Żeńców* Szymona Szymonowica, która omal nie szaleje na widok młodych parobków. Ale szanse takich amantek, „bzdźących się od wielkiej miłości”, od której nieraz nabawią się francy, Potocki komentuje bezlitośnie:

Nie pomogą perfumy i perłowe tkanki,
 Kiedy iskra doleci zgnilej grochowianki¹³.

⁹ Idem, *Do sąsiada*, w: idem, *Dzieła*, t. 1: *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669–1680*, opr. L. Kukulski, słowo wst. B. Otwinowska, Warszawa 1987, s. 347–348.

¹⁰ Idem, *Do młodego szpetnostarej żony męża*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, op. cit., s. 378–379.

¹¹ K. Opaliński, *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią*, w: idem, *Satyry*, op. cit., s. 31.

¹² Sz. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, wst. i opr. J. Pelc, Wrocław 2000 (BN I 182), s. 169.

¹³ W. Potocki, *Baba w kominie*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, op. cit., s. 525.

Starość to czas, w którym na erotyczne igraszki nie ma już miejsca. Tak przymamniej zazwyczaj twierdzą staropolscy moralisci, a ich naśmiewaniu się z wiekowych kochanków prawie zawsze towarzyszy satyryczna przygana¹⁴. I choć zdarzają się opinie podobne do tej wyrażonej we fraszce *Do dziewczki z Ksiąg trzech* Jana Kochanowskiego, jakoby „im kot starszy, tym [...] ogon jego twarszy”¹⁵, to jednak głośniejszą brzmiały głosy krytyczne wobec spóźnionych amatorów.

Twórcy nie oszczędzają nawet samych siebie, komentując swe nadwątlone czasem siły vitalne. Odważnie w tej kwestii i ze sporą dawką autoironii wypowiada się Elżbieta Drużbacka, oceniając szanse swego związku z ukrywającym się pod imieniem Tyrsysa pułkownikiem Wojciechem Jakubowskim¹⁶:

Nie pracuj Kupidynie nad Tyrsym z Filidą,
Bo już w stopień miłości gorącej nie wnijdą.
Ustała w tych amantach Wenerze ofiara:
Tyrsy ostygł, a Filis do amatorów stara.
Zaleć raczej bożkowi, co się zna na lekach,
Niechaj ziela tęgości wyszuka w aptekach.
Cud uczynisz, gdy w Tyrsym wigor mdły odrodzisz,
Filidę w pięciudziesiąt kilku lat odmłodzisz¹⁷.

Z kolei Potocki komentuje rzekome nagabywania znajomych, by powtórnie się ożenił, z właściwą sobie dosadnością:

Moi panowie, rzekę owym sąsiadom,
Lepiej ci ja, niżli wy, mej naturze wiadom;
Dla Wener, co mię raz ledwie w miesiąc rusza,
Ustawicznie się piorąc, siedzieć u folusza?
Wolę tak dożyć wdowcem, panienci nie zdradzać,
Wolnym być sobie, z babą domu nie zasmradzać¹⁸.

Przy okazji owych dywagacji o seksualnej sprawności napotykałyśmy liczne aluzyjne określenia zarówno męskich, jak i kobiecych narządów płciowych, bardziej bądź mniej

¹⁴ Por. Z. Kuchowicz, *Wiek w miłości*, w: idem, *Miłość staropolska. Wzory — uczuciowość — obyczaje erotyczne XVI — XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 395–411.

¹⁵ J. Kochanowski, *Fraszki*, opr. J. Pelc, Wrocław 1991 (BN I 163), s. 157.

¹⁶ O okolicznościach towarzyszących powstaniu tych utworów zob. K. Stasiewicz, *Elżbieta Drużbacka. Najwybitniejsza poetka czasów saskich*, Olsztyn 1992, s. 51–52.

¹⁷ E. Drużbacka, *Na prześladowanie pod imieniem Tyrsys i Filis*, w: eadem, *Wiersze wybrane*, wst. i opr. K. Stasiewicz, Warszawa 2003, s. 73.

¹⁸ W. Potocki, *Starego ożenienie*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, op. cit., s. 460.

rozpowszechnione w ówczesnym języku erotycznym, począwszy od „korzenia”¹⁹, obecnego już wszak we fraszkach Jana Kochanowskiego, poprzez „rozeń”, „wierzbowy sworzeń”, „suchy konar”, „kurek” przykładany do panewki, „wător”, „przegiętkę”, aż po „nos”, który to wielce zawieszisty spowodował w *Wizerunku złocistej przyjaźnią zdrady* Adama Korczyńskiego, że pewna Włoszka zdradziła swego starego męża z młodym, urodziwym Polakiem. Zresztą autor tegoż utworu nie jest szczególnie skłonny, by tę niewierność potępić, zaś małżonka, który „latom nie miał miary”²⁰, a wziął sobie młodą żonę, nazywa wprost „durniem starym”²¹, bo wszak, mówiąc słowami Gawińskiego:

W stary wóz konie zaprząga szalone,
gdy stary młodą pojmuje żonę²².

Jak widać, zdrada w małżeństwie bywa w literaturze dawnej traktowana ambiwalentnie i nie zawsze *a priori* potępiana, choć oczywiście grzech nieczystości to jeden z najczęstszych tematów satyrycznych obrazków²³. Z jednej więc strony mamy liczne historyjki o erotycznych schadzках bab, chłopów, księży itd. opowiadane wyłącznie gwoli dobrej myśli, bez wyrazistej moralnej przygany, ale z drugiej napotykamy liczne głosy grzmiące oburzeniem, pełne inwektyw i typowej dla satyry przesady. Celuje w tym Krzysztof Opaliński, dla którego znalezienie dobrej i wiernej małżonki graniczy z cudem, bo każda panienka już od dziecka przywyka do nocnych wizyt adoratorów, którzy „znajdą ją na łóżeczku i coś namacają”²⁴, a już jako dorosła ciągle „się z gachy liże i przy małżonku samym”²⁵, który, nawiasem mówiąc, często przymyka na to oczy, gdy wcześniej połowica wniosła dobry posąg. Bardziej elegancko podobne przekonanie o moralności płci pięknej wyraża Gawiński, który wspomina, iż ptak Porfiryo, będący strażnikiem cnoty każdej małżonki, jest bliski wyginięcia, bo jeden przedstawiciel tego osobliwego gatunku umiera za każdym razem, gdy jakaś białogłowa przyprawi mężowi rogi.

Cudzołóstwo, erotyczne rozpasanie, miłosne trójkąty, niedobre związki podlegają satyrycznemu opisowi nie tylko wtedy, gdy mają służyć naprawieniu obyczajów

¹⁹ Drużbacka wielce złośliwie komentuje stan męskości wzdychającego do Filis Tyrsisa:

Któż się zwiędłym bawić chce korzonkiem?
Kawałek szczupły, już przestały, miętki,
Niemasz co dzielić między pretendenci —

Wet za wet pewnemu kawalerowi od trzech dam, które wierszem swoim zaczepił (Jakubowski pułkownik), w: eadem, *Wiersze wybrane*, op. cit., s. 77.

²⁰ A. Korczyński, *Wizerunk...*, op. cit., s. 38.

²¹ *Ibidem*, s. 151.

²² J. Gawiński, *O nierównym stadle*, w: idem, *Dworzanki...*, op. cit., s. 126.

²³ Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, op. cit., s. 66–67.

²⁴ K. Opaliński, *Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje*, w: idem, *Satyry*, op. cit., s. 64 (satyra II 1).

²⁵ *Ibidem*, s. 66.

ogólnie rozumianej zbiorowości. Powyższe motywy bardzo chętnie wykorzystywane są również wówczas, gdy przedmiotem krytyki staje się konkretna postać lub grupa osób, a z taką sytuacją mamy do czynienia w wielce obfitej w wiekach dawnych okolicznościowej literaturze politycznej. Tego typu piśmiennictwo towarzyszyło

stale życiu społeczności szlacheckiej, nasilając się w momentach zewnętrznych czy wewnętrznych kryzysów, rosnąc w liczbie w trakcie takich wydarzeń jak bezkrólestwo, konfederacje, wojny, ale reagując także na wypadki prywatne, które wywoływały jednak duże zainteresowanie opinii publicznej²⁶,

zwłaszcza gdy dotyczyły person powszechnie znanych. W powyższej opinii Janusza Maciejewskiego w sposób syntetyczny zarysowane zostały impulsy sprzyjające rozwojowi literatury komentującej bieżące wypadki w państwie. W takiej twórczości żywioł satyry jest często wszechobecny, przejawia się między innymi pod postacią paszkwila, który bywa nazywany satyrą imienną.

W walce przeciwstawnych racji wykorzystywane są przeróżne argumenty, które mają zdyskredytować wroga politycznego. Zarzuty bywają różnej rangi, począwszy od zdrady ojczyzny, tchórzostwa na polu walki, prywaty, korupcji, po odwoływanie się do zwykłych ludzkich słabostek, cech wyglądu czy oznak ułomności. Dogodnej broni szuka się również w interesującej nas tu sferze erotyki. Tajemnice alkowy są wyciągane bez skrupułów na światło dzienne, o ile można je wykorzystać w prowadzonej kampanii. Anonimowi często autorzy nie szczędzą krytyki najwyższym osobom w państwie, z władcami i ich małżonkami włącznie. Przykładami służyć tu może chociażby literatura komentująca romanse Zygmunta Augusta i jego ślub z Barbarą Radziwiłłówną²⁷, związki formalne i nieformalne Zygmunta III Wazy, głośne amory Sobieskiego z Marysieńką czy wreszcie liczne erotyczne podboje Augusta II Sasa²⁸.

²⁶ J. Maciejewski, *Wstęp do: Literatura barska*, opr. J. Maciejewski, Wrocław 1976 (BN I 108), s. LXII.

²⁷ Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy Zygmunto-wskie*, Warszawa 1966, s. 171–190.

²⁸ Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, op. cit., s. 226 i S. Roszak, *Dwór warszawski a dwory prowincji — między konfrontacją a potrzebą akceptacji*, w: *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturotwórcze*, red. T. Kostkiewiczowa, A. Ročko, Warszawa 2005. Autor przywołuje jeden z licznie obecnych na kartach sylw szlacheckich wierszyków, złośliwie komentujących romanse Augusta II. Ten poświęcony jest pierwszej polskiej metresie, Urszuli z Bokumów Lubomirskiej:

Król August Lubomirskim chcąc czynić nagrodę
Ze im w dupie i z żupie wielką zrobił szkodę
Więc co ma najmiłszego, tym ich kontentuje
Ze im w związek małżeński swą kurwę daruje
Już że tedy praetextu nie miejcie o żupę
Macie i kiep za swą sól i dupę za dupę.

Zdarzało się tak, że to właśnie zaogniona politycznie sytuacja sprzyjała przypomnieniu i potępieniu jakiegoś faktu z życia osobistego monarchy. Znamienny jest tu choćby przykład Zygmunta III Wazy, który kolejno zenił się z dwiema siostrami Habsburżankami, najpierw z Anną, a po jej śmierci z Konstancją. Choć ten drugi mariaż nie podobał się przeciwnikom króla z obozu Zamoyskiego, to jednak, jak twierdzi Juliusz Nowak–Dłużewski, zrazu nie był on satyrycznie komentowany²⁹. Sytuacja jednak zmienia się zasadniczo, gdy dochodzi do rokoszu Zebrzydowskiego. Wówczas polemści atakujący władcę wypominają to ich zdaniem niegodne, kazirodcze małżeństwo. Padają wtedy ostre słowa, czyniące z Zygmunta zatwardziałego lubieżnika:

Wiele panien zgubiło wieńce swej czystości,
Dogadzając za wziętek twej chciwej lubości!
Wie Kraków o tem wszystkim i Łobzów wie o tem,
Wie, z Morawcówą dziewczką kto też drugi potem.
Wybujaleś z grzechów swych pańskiej powinności,
Udałeś się na równe ciała wszeteczności³⁰.

Szczytem niegodziwości jest ów bezbożny związek:

A nasz miły pan Zygmunt zaż nie przeszedł wszytki
Żywotem swem smrodliwym sprośne wszeteczniki?
W gorszej, niż Sardanapał, rozpustności żyje,
Herodskie kazirodztwo, małżeństwem chuć kryje. [...]
W jakim małżeństwie mieszka ten to Zygmunt Trzeci.
Jak królową zwać mają Zygmuntowe dzieci:
Czy matką, czyli ciotką, czy jeszcze inaczej?
Patrz, królu, iż dać pokój temu było raczej.
A wżdy się jeszcze gniewa, iż mu prawdę mówią,
Kiedy go kazirodem, wszetecznikiem zowią³¹.

Podobnie niestosowny ożenek kilkadziesiąt lat później zostaje wypomniany ożenionemu z wdową po bracie Janowi Kazimierzowi, któremu jakiś zwolennik Lubomirskiego źle wróży:

Nie mozesz już mieć szczęścia za wieku twojego:
Tak ci Bóg kazirodcę zwykł karać każdego³².

²⁹ Zob. J. Nowak–Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 86.

³⁰ *Sumnienie mówi*, w: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, wyd. J. Czubek, t. 1, Kraków 1916, s. 12.

³¹ *Wotum Filopolitesa Prawdzickiego ...*, w: *ibidem*, s. 289–290.

³² *List do Króla JM. Jana Kazimierza na porażce ciepeliowskiej...*, w: *Poezja Związku Święconego i rokoszu Lubomirskiego*, opr. J. Nowak Dłużewski, Wrocław 1953, s. 190.

Autorzy paszkwilów nie szczędzili ostrych, niewybrednych słów głównym aktorom ówczesnej sceny politycznej, zwłaszcza gdy alkowiane sekrety stanowiły tajemnicę poliszynela. Sobieskiego, który na wiele lat przed objęciem tronu związał się z zamężną Marysieńką, spotkało wiele kpín i przytyków, podobnie jak jego wybrankę, która dość ostentacyjnie pocieszała się po śmierci pierwszego małżonka:

Czy rada, czy też zdrada? Pewnie zdrada pieska:
 W dzień wdowa i Zamoyska, skoro noc — Sobieska.
 Sobieska, lubo płacze, ale ludziom gwoli:
 Żywego, nie martwego niebożątka woli³³.

Maria Kazimiera, ironicznie określona mianem niebożątka, w innym utworze nazywana jest po prostu, uczciwszy uszy, kurwą, na którą Sobieski powinien mieć dobrego kija. Nie miała już wówczas przyszła królowa, tak jak i zresztą w przyszłości³⁴, najlepszej opinii. Świadczy o tym inny anonimowy paszkwil, sugerujący, iż Sobieski, jako świeżo upieczony hetman polny i zarazem żonkoś niedługo po ślubie, nie radzi sobie na polu bitwy z Tatarami, bo musi parasolką zasłaniać sobie rogi. Rogaczem miał go rzekomo uczynić jurny prymas Prażmowski. Pomysł autora komentuje Juliusz Nowak-Dłużewski: „anonim chyba łże”, ale...

może tam gdzieś skrewiła ta Marysieńka, doskonałość tylko w oczach męża. [...] Należała do plutonu czepców dworek Ludwika Marii, sprowadzanych z Francji, a rozdawanych potem magnatom na żony dla umocnienia w Polsce zasad dworskiej polityki królowej³⁵.

Nawiasem mówiąc, jeden z przywoływanych tu autorów domyśla się takiego właśnie źródła owego słynnego miłosnego związku.

Wspomniany wyżej Prażmowski to słynny Oczkoś, utrapienie wielu małżonków. Przez anonimowego zwolennika Związku Święconego nazywany jest zdrajcą, który miał szablą na polu bitwy, zaszczytów „dosługiwał się jajcy”³⁶. Podobnie zdyskredytowany został zresztą i Sobieski, na którego spadły godności państwowe po buntowniku Lubomirskim, a według złośliwego autora przystoi mu tylko „w fraucymerze kręcić się z kielbaską”³⁷.

W paszkwilach szukających argumentów w sferze erotycznej chętnie wykorzystywane były odwołania do nazwisk bądź herbów ośmieszanych postaci. Przykładem

³³ Kunszt, w: *ibidem*, s. 210–211.

³⁴ Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, op. cit., s. 182.

³⁵ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, Warszawa 1980, s. 25.

³⁶ Na Prażmowskiego, *Kandlerza Koronnego...*, w: *Poezja Związku Święconego i rokoshu Lubomirskiego*, op. cit., s. 60.

³⁷ *Wiersz o marszałkach*, w: *ibidem*, s. 170.

może służyć tu chociażby głośny romans (żonatego ze sporo od siebie starszą kuzynką) wojewody Adama Tarły z Anną Lubomirską, który zakończył się śmiercią adoratora w pojedynku z Kazimierzem Poniatowskim. Elżbieta Drużbacka, protegowana Czar-toryskich, spłaca swój dług wobec opiekunów³⁸, pisząc złośliwy utwór o niefortunnym końcu ich politycznego przeciwnika, oparty na erotyczno-biologicznym koncepcie odwołującym się do nazwiska głównego bohatera:

Tarło zjadło cię, Tarło, rzeka cię pożarła,
 Żeś innego, swe mając, właśnie szukał tarła.
 Gdy w odnodze Śrzeniawy, nie chcąc swej miłości.
 Tarleś się, któż winien, żeś został na ości.
 Trzeć się było w swym nurcie, nikt by nie przeszkodził,
 Choć nurt stary, lecz zawsze złoty piasek rodził. [...]
 Ten go kanał zgubił, młodszych pragnąc rybek,
 Wiedząc, że w starym nurcie nie będzie zarybek³⁹.

Z kolei powstałe w okresie konfederacji barskiej utwory wymierzone przeciwko Stanisławowi Augustowi w sposób niewybredny komentują jego związek z carycą Katarzyną, wykorzystując odniesienia do herbu:

A gdzież miejsce jest dla Ciołka? Chyba przy ogonie
 Położyć go dobrze jest. Niech między nogami
 Buja sobie z ogonem wzdartym i rogami. [...]
 Król Ciołek, Prymas Baran, a cóż to za pora?
 W tak spokojnym królestwie tak gziwa obora?⁴⁰

Inny paszkwilant ze zgorszeniem i pełnym oburzenia zdziwieniem komentuje fakt, iż zwiedzione cielęta wybrały sobie króla-Ciołka:

Któryż to rozum ludzki pojąć może,
 Nierządne w Moskwie co sprawiło łożę?⁴¹

Przykłady na wykorzystanie zarzutów natury erotycznej w satyrze politycznej wie-ków dawnych można by mnożyć, ale nie o to wszak chodzi, by epatować kolejnymi niewyszukanymi i często mocno obscenicznymi obrazami. Natomiast warto niewąt-

³⁸ Zob. K. Stasiewicz, *Elżbieta Drużbacka...*, op. cit., s. 58.

³⁹ E. Drużbacka, *Refleksja nad śmiercią J. W. JMć pana Tarła, wojewody lubelskiego herbu Topór...*, w: eadem, *Wiersze wybrane*, op. cit., s. 96–97.

⁴⁰ *Aluzja do iluminacji J. W. Ks. Mości Radziwiłła Marszałka Konfederacji Generalnej*, w: *Literatura barska*, op. cit., s. 52–53.

⁴¹ *Wiersz z paszkwilem ex allusione od imion i herbów 1768*, w: *ibidem*, s. 81.

pliwie zwrócić uwagę na jeszcze jeden sposób wykorzystania tego typu skojarzeń, który odnajdujemy w okolicznościowej poezji politycznej. Wiąże się on mianowicie z pewnym rozpowszechnionym wówczas chwytem literackim, opartym na personifikowaniu pojęć abstrakcyjnych, takich jak ojczyzna, wolność, sejm, czy religia. Jeśli dodatkowo wyposażano owe persony w zdolność przemawiania i powierzano im zadanie przedstawienia krytycznej sytuacji w państwie, można mówić o wykorzystaniu prozopoeji, scharakteryzowanej już w antycznej teorii retorycznej.

Najbardziej rozpowszechnioną w dawnej literaturze politycznej upersonifikowaną postacią była ojczyzna, z której najczęściej czyniono matkę zatroskaną o los swych niewdzięcznych dzieci. Ten wizerunek ewoluował wraz z pogarszającym się stanem państwa — przydawano jej chorób, blizn, wrzodów, by wreszcie złożyć ją do grobu, jak w tekście Dominika Rudnickiego *Lament prowincyj polskich nad umartłą matką ojczyzną*⁴². Jej uczłowieczone, cielesne oblicze doprowadziło jednego z anonimowych twórców doby saskiej do dość osobliwego pomysłu artystycznego. Mowa tu o utworze *Gwałt Polski* z 1708 roku, który edytorsko opracowała Maria Eustachiewicz⁴³. Nieznany autor odszedł w nim od najbardziej popularnej wizji ojczyzny jako matki, a zwrócił się w kierunku innego obecnego w ówczesnej literaturze obrazu, w którym Rzeczpospolita prezentowana była jako oblubienica⁴⁴. Idąc tym tropem, twórca proponuje nam dość szokujący w swej wymowie koncept, w którym Polska to mało atrakcyjna dla ewentualnych konkurentów panna na wydaniu. Dlaczego jest tak niewiele warta? Wiersz tłumaczy to aż nadto dobitnie:

Podź Polsko za mąż, jeśliś dziewczeczka! —

O, nie pojde, Francuzowie,

O, nie pojde, Holendrowie,

Bom nie całeczka.

Gwałt mi zrobili możni panowie,

Wzięli mi wianek Wolności

Dła swej zbytcejznej hardości

Żli Sapiehowie. [...]

Skryłam się była w szlacheckim dworze,

Ali Sasi przyjechali,

⁴² Zob. I. Maciejewska, „*Tu leży matka królestw i królowa*” — o ewolucji poetyckiego wizerunku zagrożonej Rzeczypospolitej, w: *Między barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2004, s.199–206.

⁴³ Zob. M. Eustachiewicz, „*Gwałt Polski*” — szkic z dziejów poezji politycznej epoki saskiej, „*Ze Skarba Kultury*” 1986, z. 43.

⁴⁴ Zob. *ibidem*, s. 48–52.

Gwałt mi i tam udziałali
Jawnie w komorze [...]
I Połaniecki podniósł mi kiecki
Tylkom mu powąchać dała,
Inszej mu szukać kazala
W granicy szwedzkiej⁴⁵.

W tej dość obszernej tyradzie, napisanej przez zwolennika Stanisława Leszczyńskiego, w owym osobliwym zbiorowym gwałcie uczestniczą główni bohaterowie ówczesnej sceny politycznej — tekst nie jest więc uogólnioną satyrą, ale paszkwilem, którego autor sięgnął po bardzo drastyczną metodę obrazowania, aby pogrążyć przeciwników. Skądinąd pomysł ów do całkiem nowych nie należy, bo podobny, choć znacznie mniej wyrazisty i skierowany nie przeciwko konkretnym osobom, odnajdujemy już w poezji z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, gdzie pojawia się niesiona na rękach zgwałcona i zmarła córka Ojczyzny — Wolność, ale autor *Vótum zjazdów i rokoszu 1606* unika tak otwartego jak w przytoczonym powyżej tekście epatowania erotycznym kontekstem.

Powyższe refleksje pokazują, oczywiście tylko w pewnym zarysie, jak często sfera intymnych kontaktów ludzkich stawała się niegdyś źródłem satyrycznej przygany, pojawiającej się w tekstach o różnorodnym charakterze i służącej wielorakim celom artystyczno–ideowym. A ponieważ ludzie od wieków skłonni byli do grzechu przeciw szóstemu przykazaniu, tematów do opisu bystrym, przenikliwym obserwatorem nigdy nie brakowało — wystarczyło tylko uważnie spojrzeć w odbite w krzywym zwierciadle obrazki z naszej codzienności.

⁴⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 38–39.